N^ro 27

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE.

Utile dulci.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

we Srodę dnia 8 *Lipca* 1829 *Roku.*

I.

Wyiątek z podróży odbytey do Palestyny.

Jeszcze wciąż przybywa mnóstwo chrześciańskich pielgrzymów do kraiu, który przez życie *Zbawiciela* stał się naysławnieyszym ze wszystkich, a od Chrześcian prawdziwie ziemią świętą nazwany został. Mówią że do 5000 pielgrzymów przychodzi na wielkanoc do Jeruzalem.

Nazaret leży w pięknéy okolicy u stop pasma gór. Ma powiększey części mieszkańców chrześcian. Podróżni dobrze są przyymowani w wielkim porządnym klasztorze Hiszpańskim, który mała liczba mnichów zamieszkuie; pod wielkim ołtarzem iest sklep z pysznym ołtarzem maiący się znaydować w tem samem mieyscu, w którem się Anioł Nayświętszey Pannie pokazał. W pobliżu pokazuią skałę pięć stop wysoką i tyleż długą, na któréy miał Chrystus wieczerzać z swymi uczniami. O pół godziny drogi od Nazaretu, widać na małey dolinie wysoką i spadzistą skałę, z którey lud chciał zepchnąć *Zbawiciela.* Naypowabnieysze atoli są okolice małego Nazaretu; głęboka malownicza dolina, wysłana ciemną murawą, otaczona ze wszech stron przepaścistemi górami, przedstawia podróżnemu mieysce, w którem Jezus bawił przez długi czas życia swego. W odległości dwóch godzin drogi, wznosi się góra Tabor z czaruiącym widokiem. Napoleon w r. 1799 odniosł na tych dolinach świetne zwycięztwo.

Ciasną drożyną pomiędzy skałami przybywa się do Kana, miasta wsławionego cudem Jezusa, gdzie ieszcze pokazuią mieysce w którem przemienił wodę w wino. Jeszcze po dziś dzień znayduią się kamienne dzbanki, o których ewanielia wspomina. Kobiety w tem mieście słyną z urody.

Po nad brzegiem szła nasza droga do Jaffy, lecz tę rozbóynicy czynili niebespieczną. Konsul Damiani przyiął nas bardzo dobrze. Mówił z podziwieniem o Bo-

napartem, który u niego mieszkał, i którego on był dowódzrą, gdy ciągnął pod twierdzę Acre, którą napróżno oblegał ponieważ iey mężnie bronił Anglik Sidney Smith. Konsul ten angielski był po turecku ubrany.

Następnego dnia przybyliśmy do starey Arymantyi; teraz wsi Rema w okolicy obfitey w drzewa oliwne. Ma katolicki klasztor w którym tylko ieden zakonnik mieszka; udaliśmy się więc do ormiańskiego klasztoru gdzie nas dobrze przyięto. Nazaiutrz rano jeszcze przed wschodem słońca, byliśmy iuż w drodze do miasta świętego. Droga ta iest nieutarta i kamienista, ścieszki od deszczu wyklepane, bardzo są przykre dla ludzi i koni. Po dziewięciogodzinney bardzo trudney podróży, która ieszcze dla niecierpliwości z iaką dążyliśmy do S. miasta stawała się przykrzeyszą, stanęliśmy na górze z którey widać Jeruzalem. Jest to widok przeymuiący duszę głębokim żalem, kiedy sobie przypomina wspaniałość, iaka kiedyś otaczała wzgórza Syona.

Wiechaliśmy do miasta bramą Betleemską, gdzie nas ani nie zatrzymywano ani nie pytano wcale. Zaiechaliśmy do Araba tuż przy wale i bramie Dawidowey mieszkaiącego, ponieważ wschodnim zwyczaiem woleliśmy bydź na wolności niż podległymi w klastorze; lecz rano przełożony klasztoru przysłał człowieka z zaproszeniem nas, za którym po długim oporze musieliśmy się udać.

Zwiedziliśmy naprzód sławną górę Syonu. Widok ten z głębi dzikiey doliny Hinnom, otoczoney skałami, iest zachwycaiący, a uroczyste milczenie panuiące na tey górze powiększa wrażenie. Na prawey ręce pokazuie się góra oliwna. Wśrod tey ostatniey góry, rozciąga się dolina Jozefata, gdzie widać w chłodniku grobowiec Zacharyasza, ostatniego z zabitych żydowskich proroków.

Okolica ta nie przestaie bydź ieszcze dotąd płodną w cuda przyrodzenia. Jey skały, doliny, ieziora i góry pozostały się, święte atoli pomniki zniszczyło barbarzyństwo. Poważna milcząca piękność w żałobę przybraney natury, która zdaie się pragnąć pomocy ręki ludzkiey, iest ieszcze i wznieca przykre wrażenia. Za każdym krokiem tworzą się w myśli nowe uczucia, fantazya znayduie wszędzie obfity żywioł.

W klasztorze znaleźliśmy wszystko gotowe na przyięcie pielgrzymów; szczególniey niecierpliwie oczekiwano ich w łacińskich i ormiańskich klasztorach; bo wielkanoc była blisko. Klasztor ormiański, może z tysiąc pielgrzymów pomieścić, a bogaci daiący znaczne podarunki znayduią tam wszelkie wygody. Jeżeli pielgrzym umrze, klasztor bierze cały spadek po nim. Kościół iest bogato przyozdobiony, a posadzka okryta pysznemi kobiercami.

Tylko ormiańska część miasta iest przyiemną. Ulice wszystkie ciasne i źle brukowane, domy maią nędzną postać a ba-

zar (rynek) wcale nieokazały. Ulice są bezludne, klasztory podobne do twierdz, ponieważ ie otaczaią wysokie mury. Żydzi i chrześcianie naumyślnie z lichey odzieży chodzą, aby nie wzbudzić chciwości w Turkach. Częśé miasta przeznaczona dla żydów iest naybrudnieyszą. Znayduie się iednak wielu bogatych żydów, którzy dosyć dobrze żyią.

Ludność miasta Jeruzalem dochodzi 20,000 dusz, pomiędzy któremi 10,000 żydów, 5,000 Chrześcian i 5,000 Turków i Arabów. Miasto to graniczy na wschód z doliną Jozefata, ku południowowschodniey stronie z doliną Hinnom. Opasane iest wysokim wałem i murem maiącym 6 bram. Nie wielki pagórek Golgata leży teraz wewnątrz murów, na wierzchołku iego znayduie się kościół. Meczet Omara, zbudowany na mieyscu kościoła Salomona, iest naypysznieyszym w całem Tureckiem państwie, a otaczaiący go dziedziniec wysadzony iest winnemi latoroślami. Pochyłość góry ociemniona drzewami oliwnemi i okryta ogrodami.

Zakonnicy chrześciańscy, których klasztor służył nam za dom zaiezdny, byli żebrzący Franciszkanie. Prowadzeni przez iednego z nich, zwiedziliśmy grób święty, którego strzegą Turcy, domagaiący się od każdego pielgrzyma znacznego datku. W środku pierwszego kościoła czyli kaplicy, do którey się na wstępie wchodzi, widać stół marmurowy. Nad tym stołem wisi ciągle paląca się lampa; to właśnie iest mieysce, gdzie ciało Pańskie przed pogrzebaniem balsamowane było. Po lewey stronie iest rotunda z kopułą, która otacza grób święty, mieysce wykute w skale i marmurem wyłożone. Niższym korytarzykiem, którym tylko zgiąwszy się iśdź można, przybywa się do katakumby tylko na siedm stóp szerokiey i długiey, a może na ośm wysokiey. Grób sam iest tylko 6 stop długi, a 3 stopy szeroki. Sklepienie grobowe oświeca 27 srebrnych lamp, które są piękney roboty i ciągle się palą. Są to dary Papieżów i katolickich Monarchów. Dwa obrazy przedstawiaiące zmartwychwstanie Chrystusa wiszą w tym grobie, który zawsze iest pełny pobożnych pielgrzymów i zostaie dzień i noc pod strażą zakonników.

Zaraz od grobu idzie się po schodach w skale wykutych na górę Kalwaryyską; którą zrównano dla wystawienia grobu świętego. Pokazuią mieysce w którem był krzyż Chrystusa i wykutą w skale dziurę, w iakiey był umocowany i którą oświeca srebrna lampa. Każdy pielgrzym odmawia tu swoie modlitwy.

Chcieliśmy się koniecznie kąpać w sławnym Jordanie i chociażeśmy słyszeli że puszcza pomiędzy Jeruzalem a Jerocho, którą nam przebydź wypadało, tak pełna iest rozbóyniczych Arabów, że karawany muszą przybierać za towarzyszy znaczną liczbę ludzi zbroynych, iednak postanowiliśmy sprobować, czyli bez tak kosztownych towarzyszów, nie uda nam się dostać do Jordanu. Nasi przewodnicy opuścili nas wprawdzie, gdyśmy się zbliżali do równiny leżącey nad brzegami Jordanu i mówili nam że się boią przewodniczyć nam daley, lecz my tem oświadczeniem nie da-

)(

liśmy się zrazić i z mappą w ręku puścili- śmy się w dalszą podróż na przeznaczone mieysce.

Góry, któreśmy przeyśdź mieli, były przykre i wysokie i z podziwieniem widzieliśmy z ich szczytu pustą dolinę leżącą przed nami, za którą wznosiły się iescze wyższe góry, iednakowoż szliśmy precz śmiało, i przebyli ie nie bez pewnego wysilenia. Idąc nie uczęszczaną podobno wcale drogą, natrafiliśmy na takie mieysca, po których trzeba było na rękach i nogach czołgać się; aliści nie długo utrudzeni tak przykrą przeprawą, uyrzeliśmy z niewypowiedzianą radością cel naszych trudów, a potem i stanęliśmy u niego. Właśnie pokrzepialiśmy się z butelki pewnym tamecznym napoiem, gdyśmy uyrzeli z trwogą czterech tęgich rabusiów idących ku nam. Gdyśmy chcieli uciekać wycelowali broń na nas, gdyśmy stanęli biegli do nas z tygrysią wściekłością, a przybiegłszy przyłożyli nam morderczą broń do piersi. Na próżno oddawaliśmy im wszystkie pieniądze, któreśmy przy sobie mieli i coraz bardziey srożyli się, ieden nawet był zdania, aby tego z nas zabić który okazywał chęć bronienia się, wówczas wystąpił niemiec który się był do nas przyłączył, z pewną powolnością i zastanowieniem, wskazał ręką ku niebu na sędziego wszystkich ludzi i oświadczył, że ieźli krew rozleie, nie uydzie nigdy kary; rabusie opuścili broń i poprzestali na odebraniu nam żywności, oddali nam suknie i radzili powrócić.

Zaledwie nas opuścili aliści napotkaliśmy kobietę z chłopcem pędzących osła obładowanego wodą i z wielką radością spostrzegł niemiec, że rabusie nie zabrali mu iescze cokolwiek drobnych pieniędzy i trzech dukatów złotem, które miał w kieszonce od zegarka. Mieliśmy więc za co kupić sobie znowu podobnego napoiu iak wyżey, który po takim przestrachu bardzo skutkował.

Opuściliśmy więc z westchnieniem Jordan dziękuiąc Bogu żeśmy zostali przy życiu i po dwudniowey bardzo przykrey podróży, w którey nam głód i pragnienie dokuczały, wróciliśmy do Jeruzalem i do naszego klasztoru.

II.

O GROBIE NAPOLEONA.

Jedynemi pomnikami zasługuiącemi na uwagę iakie wyspa Sw: Heleny posiada, są grobowiec Napoleona i dom w którym on mieszkał. Za pozwoleniem gubernatora i w towarzystwie angielskiego maiora (mówi pewien podróżny w swoim dzienniku pod d. 16 Maia 1827 r.) wysiedliśmy wszyscy ze statku i udaliśmy się konno dla zwiedzenia wspomnionego grobowca blisko o 6 mil od miasta odległego. Aby się do niego dostać, potrzeba wysokie góry przebyć i potém znów spuścić się na pustą nizinę, gdzie się ten pomnik znayduie. Jest to podługowaty drewnianemi kobylicami opatrzony czworobok, w którego środku położony iest prosty kamień bez żadney ozdoby i napisu. Otacza go żelazna krata. Kilka dębów, piękne wierzby płaczące, mnóstwo dzikich kwiatów i czysta krynica, nadaią temu obrazowi smutną i melancholiczną postać. W drewnianey dla

stróża tego grobowcu (którym iest stary angielski inwalid) wystawioney chacie znayduie się książka, w ktorą każdy przeieżdzaiący swoie imię zapisuie, a inwalida opowiada mu dobitnie wszystko cokolwiek ma związek z pobytem Cesarza na tey wyspie. Od grobowca udaliśmy się do Longwood położonego na powierzchni bardzo wysokiéy góry i wystawionego ze wszech stron na natarczywość wiatrów. Nie daleko ztąd leży były dom Napoleona i zamieszkany iest przez dzierżawcę kompanii, który go obrócił na staynię. Ten sam los spotkał nawet sypialny pokóy Cesarza, a w mieyscu gdzie niegdyś iego łóżko stało, leży kupa nieczystości. O kilka kroków od tego domu znayduie się nowy pałac, do którego wielki ieniec miał bydź przeprowadzony. Jest to pyszny gmach w guście obszernych indyyskich domów wieyskich. Nikt w nim nie mieszka prócz starego sierżanta z żoną, którzy w gabinecie przeznaczonym na ubieralny pokóy dla Bonapartego, przedáią na korzyść ubogich, ręczne roboty dam z całey wyspy. Obeyrzawszy wszystko wróciliśmy się na powrót do miasta. W drodze napotkaliśmy pułk piechoty, który pomiędzy górami odbywał obroty woienne. W James Town odpoczęliśmy kilka chwil, a kontenci żeśmy 24 godzin mogli przepędzić na lądzie, udaliśmy się na pokład naszego statku Nancy. Gdyśmy podnosili kotwicę, zawinął do portu wielki z Londynu przybyły do wschodnio-indyyskiey kompanii należący statek. Na pokładzie iego znaydował się ieden z moich przyiaciół i w pośpiechu przysłał mi kilka francuzkich gazet. Po niejakim czasie nadpłynął drugi okręt o 1600 beczkach równie do wspomnioney kompanii należący, który się miał udać do Chin. W ogóle na wyspie Sw: Heleny wszystko iest w ruchu i pełne życia, i trudno podobno byłoby znaleźć kawałek ziemi, gdzieby się tak łatwo nowości można dowiedzieć na drugim końcu świata iak tam.

III

Szczególny los i wypadki.

Angielski kapitan Stacke w bitwie pod Prestonpans, wydarzonéy w roku 1745 w Szkocyi, pozostawiony był między trupami. Znaleziono go na polu bitwy iedynastu okrytego ranami, z odjętą nawet częścią czaszki. Opowiadał on to sam ieszcze po 56 leciech Królowi Angielskiemu.

W czasie rewolucyi francuzkiey schwytano pewną niewiastę z powodu że miała bydź żoną policyynego szpiega. Natychmiast krzyknęli wszyscy: *Powieście ią, powieście!*. Jeden z tłumu zebranego ludu, opuścił sznur od latarni, obwiązano nim obwinionéy szyię, podniesiono do góry — sznur pęknął. Biedną niewiastę prowadzą do latarni innéy — równie iak za pierwszym, drugim i trzecim nawet razem, sznur pęka. »Aha, — zawołał oprawca w złości — ta niewiasta nie da się powiesić! (Cette femme est impendable). Taka przemowa kata, pobudziła wszystkich do śmiechu, puszczono kobietę na wolność, a nawet zebrano dla niéy iałmużnę.

Wielu z nayszlachetniéyszych i nayuczeńszych ludzi, los stawił na rusztowaniu katowskiém. Tak zakończył życie znany kanclerz *Thomas Morus*. Gdy go iuż na śmierć wiedli, zastąpiła mu drogę dorodnai czuła córka. Przebiwszy się przez tłum ludzi, padła mu do nog, oyciec ią

błogosławił," ściskała za kolana, nie mogąc więcéy wymówić iak *O móy Oycze! o móy oycze!..* Każdy ktokolwiek iest Oycem, wie iakie wrażenie w takowym razie, podobne ozwanie czyni. Ale poważny starzec niezłomny łzami swéy córki, to odpowiedział iéy tylko »Nic się nie dzieie bez wyroku niebios. Znieś stratę iaką ponosisz."

Idąc na rusztowanie zwracał wzrok często ku niebu. Przystąpiła do niego iakowaś niewiasta z napełnionym kubkiem wina, na co odpowiedział Kanclerz: w cierpieniach swoich Chrystus pił nie wino ale ocet.

— Sir Walter Raleigh, znany w uczonym świecie iako autor historyi powszechnéy którą napisał w więzieniu, powiedział przed ścięciem: »Przykry to wprawdzie lecz pewny przeciwko wszelkiemu złemu środek..,

— Któżby pomyślił iż *iedna szklanka wody i para rękawiczek*, przyczyniły się do zawarcia pokoiu Utrechtskiego. Połączone siły Europy wstrząsły monarchią francuzką, poróżnienie kobiet przywróciło iéy dawną świetność. Królowa Angielska Anna kochała Xiężnę Malbourg. Lecz ta nadużyła względów swoiey monarchini, była dumną, zarozumiałą, tak dalece że Królowa przywiązała się do inney zacnéy damy dworskiey to iest: do młodéy Lady Mascham, xiężna w takim stanie rzeczy postanowiła się zemścić.

Była to zemsta kobieca, zasadzaiąca się na małych rzeczach; Lady Mascham miała pewnego dnia piękną nową suknię. Xiężna oblała ią niby niechcący wodą i nawet nie przeprosiła iéy. Obrażona Angielka pałała z gniewu. Królowa dzieliła urazę ze swoią oblubienicą, lecz ieszcze nie śmiała wywrzeć nienawiści, ponieważ mąż xiężnéy był bohatyrem który przechodząc od zwycięztw do zwycięztw ustalał iey tron na skałach a iéy skronie wieńczył laurami. Drugi iednak podobny postępek względem Królowéy sprawił, że chęć zemsty przemogła żądzę sławy.

Nie długo potem pokazała się xiężna w nowych bardzo gustownych rękawiczkach. Królowa nie mogła się wstrzymać aby ich nie pochwalić w sposób daiący xiężnie do poznania, żeby ie sobie życzyła mieć. Zrozumiała ona dobrze przymówkę Królowey, lecz ią pominęła milczeniem. Co więcéy, tyle była nieroztropną, że ie całemu dworowi okazywała i nie raz na stole kładła. Od téy chwili postanowiono przywieść ią do upadku, bez względu na mogące ztąd wynikłe skutki. Królowa Anna oświadczyła Ludwikowi XIV że iest gotową przystąpić do pokoiu. Opuściła stronnictwo domu Austryackiego, odwołała xięcia Marlborough i odięła mu wszelkie zaszczyty.

Naprożno sam xiąże Eugeniusz przybył do Anglii, naprożno starał się bohatyra przy dawnem dostoieństwie utrzymać; Marlborough, zwycięzca pod Hochstaed i Malplanquet, upadł przez rękawiczki swey żony i ocalił tym sposobem honor Francyi.

IV.

Prawdziwe zdarzenie.

Pewnego dnia o zwyczayney porze, w iakiey się sławny filozof Kant w Królewcu przechadzał, żołnierz któremu się życie sprzykryło, przyczaił się za drzewem i postanowił zastrzelić pierwszego z przechodzących, ażeby potem prawo położyło koniec iego niedoli. Nasamprzód przechodzi Kant, a żołnierz sądząc, że świat nie wiele straci ieżeli pozbawiony zostanie tak podeszłego człowieka, wymierzył do niego. Lecz właśnie w téy chwili spostrzega dziecko idące tuż za naszym mędr-

cem; zmienia zamiar, bierze na cel dziecko i zabiia na mieyscu. Tak cudownym sposobem ocalony został światu na lat 10 mąż, z którego utratą, utracilibyśmy nie iedno wielkie dzieło.

V.

M o c m u z y k i.

— Gdy Sułtan Amurat obległ Bagdad i po wielkim oporze wziął go przemocą, rozkazał ogłosić stracenie 30,000 mieszkańców, chociażby nawet z zaufaniem spuścili się na iego łaskę i broń złożyli. Wszyscy struchleli za odebraniem tey okropnéy wiadomości. Rozkaz był nieodwołalny, i nie było sposobu ratowania się. Pewien muzykus będący w liczbie tych nieszczęśliwych, prosił officera, który miał poleconem wykonanie tego rozkazu, aby mu pozwolił ieszcze kilka słów mówić z sułtanem. — Gdy go więc puszczono zaczął śpiewać oblężenie Bagdadu z towarzyszeniem nowego rodzaiu bębenka. Tak dokładnie swoię rzecz wykonał, iż mu się udało zmiękczyć (zapewne po pierwszy raz) serce władzcy wschodu. Łzy stanęły mu w oczach, a muzyka odniosła nayświetnieysze zwycięztwo z iakiego się tylko kiedy szczycić może. Amurat kazał zaniechać rzezi, a wszyscy których miecz oszczędził, odzyskali zarazem wolność i zabrane iuż maiątki.

VI.

Botaniczne ogrody w Warszawie r. 1653.

W dzieiach botaniki wiek XVI nieostatnie mieysce zaymuie: w tym bowiem wieku zaprzestano uważać saméy erudycyi botanicznéy, za naukę o roślinach; wsławiaią go prace Brunfelsa, Fuchsa, Cameraiusa, Gesnera, Clusiusa, Cesalpina, Bauhina... z których to botaników, iedni zaięli się wprowadzeniem ścisłości w opisy botaniczne, inni wynalezieniem układów wspieraiących naukę, inni nakoniec zwiedzaniem oyczystych i obcych kraiów we względzie botaniki; w tym także wieku Włochy powzięły myśl zakładania ogrodów botanicznych. I ten pomysł należy może uważać za iednę z przyczyn naysilniey działaiących na postęp téy części historyi naturalnéy. Gdzież bowiem łatwiéy i korzystniéy ciekawy badacz może porównywać rośliny pod rozmaitemi względami; gdzie przypatrywać się zjawiwiskom ich życia w różnych epokach i wieku?

Szczęśliwy ten pomysł szybko przyiętym został przez narody, na postęp umieiętności nie oboiętne, tak, że w wieku XVII widziano iuż ogrody botaniczna przy naysławnieyszych Uniwersytetach, iak świadczą dzieie botaniki. Do świadectw popieraiących to, policzyć można dziełko w ięzyku łacińskim maiące tytuł: Viridaria varia regia et academica publica in usum magnatum ac philobatanon collecta ac recognita, opera et studio D. Simonis Paulli S. R. M. Daniae Norvegiae eatc; Med. Aulic. Hafniae (*Kopenhago*) anno MDCLIII... in 16 str: X i 799 przypisane Ioachimowi Gerstorfowi.

Dzieło obeymuie szczegółowy opis roślin utrzymywanych.

W ogrodzie Królewskim w Kopenhadze.
W ogrodzie Paryzkim *Jardin du roi*,
W ogrodzie król: w Warszawie na przedmieściu.
W ogrodzie król: w Warszawie przy Zamku król:
Spis roślin dziko w okolicach tegoż miasta rosnących.
W ogrodzie lekarskim w Oxford.
W ogrodzie Padewskim,
W ogrodzie akademickim w Leodium.

Spis roślin dziko w okolicach tegoż miasta rosnących.

W ogrodzie Gröningen;

na końcu zawiera sposób robienia zielników, ta część nosi tytuł: M. Guilielmi Laurembergi Botanotheca hoc est: modus conficiendi herbarium vivum, in gratiam et usum studiosorum medicinae, conscripta.

Spis roslin w Warszawie utrzymywanych, podał Andrzey Cnöfelius S. R. M. Pol: gl Suec. supremus medicus.

Spomnione spisy pokazuią ile gatunków iaki ogród zawierał, i tak.

Kopenhagski miał oznaczonych gatun:	1518.
Paryzki iardin du roi	2121.
Warszawski królewski na przedmieściu	770.
ditto ditto przy Zamku	740,
dziko rosnących w okolicach Warszawy wyliczono gatunków	701.
Oxfortski	1472.
Padewski	1557.
Leodyiski	1801.
w Gröninidze	1821.

To dziełko także przekonywa, że i w owey epoce, kraie niemiecke lubiły trudnić się pielęgnowaniem rozlicznych odmian i goździków i tulipanów; iednych bowiem i drugich po kilkaset odmian znayduiemy wymienionych.

Nadto wskaże ono nieprzychylnym nam cudzoziemcom, że nauka o roślinach i podówczas nie była obcą w stolicy polskiey; posłużyć oraz może za materyał dla piszących historyą botaniki w Polsce: i to dla nas było powodem do podania wiadomości o tém dziełku mniey może znanem przez naszych bibliografów. Spis roślin ogrodów Warszawskich w tem piśmie umieszczony, pokazuie wprawdzie, że Warszawa nie miała roślin z odległych kraiów sprowadzanych, że nawet oba nasze ogrody botaniczne nie były liczne; ale ten sam zarzut spada i na wszystkie owey epoki ogrody europeyskie, zarzut który usprawiedliwić się daie stanem, w którym ogólnie botanika zostawała. Jakkolwiek liczba roślin w ogródach Warszawskich w ówczas utrzymywanych, wydawać się może mała, iest ona iednak na owe czasy znaczna, kiedy ogród Paryzki, zawsze za naysławnieyszy uważany, mieścił w sobie tylko 2121 roślin.

Ogród Warszawski na przedmieściu o którym Cnoefelius mówi, zdaie się, że był w tem samem mieyscu w którem teraz iest ogród pałacu Kazimirowskiego, dziś Uniwersyteckiego: Erndtelius bowiem w swoim dziełku (1) mówiąc o tym pałacu tak się wyraża: iam autem ab aliquot et viginti annis per incendium destructum (palatium) penitus in ruinis iacet, una cum horto, variis deliciis et magnificis operibus ac structuris quondam ornato, nunc autem non desolato saltem, sed etiam ante aliquot annos, iussu serenissimi regis funditus everso, ut ne vestigium quidem horti amplius iam repraesentet: quantum autem et in botanicis cultus fuerit antea, ex solo B. Bernitii catalogo plantarum varsaviensium, cognosci potest.

Jednakże Jarzemski opisuiąc w r. 1643 wspaniały ten i bogaty wówczas ogród, mówi tylko, że po bokach sadzono w nim rośliny zagraniczne. *(z Pam: Um:)*.

---

(1) *Varsavia physice illustrata, auctore Christiano Henrico Erndtello, Dresd.* 1730 *pag.* 24.